Nr 78. Kraków, Czwartek 4 Kwietnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **uprasza się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. **Salomonowej, plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, **Rynek.** — **Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka** 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu pp.** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca **wiersza drobnem pismem** (petit) za pierwszy **raz** 20 h, **za każdy** następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz.** — **Nekrologia po 30 h od** wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. **od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje **się za cenę 2 kor. od** 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość **należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Zamknięcie rachunków.

Prezydent gabinetu francuskiego zachorował bardzo nie w porę, teraz bowiem właśnie powinien stanąć wobec narodu, jako tak zwany człowiek opatrznościowy. Izba deputowanych po dwumiesięcznych obradach uchwaliła wreszcie rządowy projekt ustawy, który ma podwójny charakter, wprowadza bowiem reformę do przepisów o stowarzyszeniach, zarazem jednakże zwraca się przeciwko zakonom. Gdy rząd przedłożył ów projekt Izbie deputowanych, klerykali przepowiadali, że wybuchnie rewolucya, która poprostu zmiecie gabinet Waldecka, tymczasem Izba przyjęła ów projekt, a rewolucya klerykalno-nacyonalistyczna nie dała najmniejszego znaku życia.

Zwycięstwo Waldecka-Rousseau można dopiero należycie ocenić, gdy sobie uprzytomnimy stan Francyi w owej chwili, gdy obecny prezydent ministrów objął spadek po Dupuym. Jeszcze w lutym 1899 r. groziło republice niebezpieczeństwo, z którego sobie wówczas nie zdawano sprawy. Wszakże po pogrzebie Faure'a nacyonaliści mieli wojsko zaprowadzić do pałacu Elizejskiego, a zamiar ten nie udał się dzięki niesnaskom w łonie spiskowców. W czerwcu, na kilkanaście zaledwie dni przed objęciem rządów przez Waldecka, operetkowy bohater hr. Christiani śmiał rzucić się na prezydenta republiki, Loubeta, podczas wyścigów w Auteuil, poczem w sierpniu wystąpił inny bohater, osławiony Guerin, którego policya oblegała w domu, zwanym „fort Chabrol“.

Od tego czasu dużo rzeczy zmieniło się gruntownie we Francyi. Wystawa powszechna, jako dzieło narodowe, stała pod opieką wszystkich stronnictw; wielki dzień obrachunku, zapowiedziany przez Ribota na jesień 1900 r., utonął w zapomnieniu, a tymczasem gabinet Waldecka pracował wytrwale nad uzdrowieniem kraju. Armię oczyszczono z paniczów frondujących, z administracyi usunięto wątpliwe osobistości, nawet wpływom Rosyi, wezwanej przez opozycyę na pomoc, zdołano się skutecznie oprzeć.

Dzień 29 marca, w którym Izba deputowanych uchwaliła cały projekt ustawy o kongregacyach jest niezaprzeczenie wielkiem zwycięstwem rządu a niepowetowaną klęską wszystkich żywiołów reakcyjnych.

Nareszcie przyszedł czas, gdy republika zdołała skutecznie wystąpić przeciwko tym zakonom, które stały się po prostu państwem w państwie, które ciążą na całym kraju zbyt dotkliwie pod względem politycznym, etycznym i ekonomicznym. Waldeck-Rousseau postawił sobie jako zasadę, że państwo, jeżeli chce wogóle istnieć i rozwijać się prawidłowo, musi stać na straży swoich praw zwierzchniczych, musi świeckości zapewnić supremacyę nad klerykalizmem. Wniósł tedy projekt ustawy o kongregacyach, Izba deputowanych uchwaliła go, a zgoda senatu jest niewątpliwą. Ribot groził dniem obrachunku, a tymczasem Waldeck-Rousseau zamknął swoje rachunki zaszczytnie dla siebie, a korzystnie dla narodu.

Kościół wobec Polaków w Ameryce.

W dzienniku naszym podnosiliśmy już niejednokrotnie sprawę polskich katolików w Ameryce, których tamtejsze władze kościelne, a mianowicie konsystorze biskupie, starają się wynarodowić, nadużywając religii do celów politycznych. To nieprzychylne dla narodowości polskiej w Ameryce stanowisko biskupów angielskich, irlandzkich i niemieckich przyczyniło się w znacznej mierze do tego, że w Stanach Zjednoczonych powstał „niezależny kościół polsko-katolicki“. Głową jego jest „J. E. ks. biskup“ Antoni Kozłowski, który pomimo klątwy rzuconej na niego przez papieża, coraz więcej znajduje za oceanem zwolenników.

Obecnie w sprawie tej otrzymał „Dziennik Poznański“ od pewnego kapłana polskiego korespondencyę z Chicago, stwierdzającą faktami, że katolicy polscy w Stanach nie cieszą się opieką wyższych władz kościelnych. Z korespondencyi tej podajemy szczegóły, które dla czytelników naszych będą nowością. „Komu — pisze wspomniany korespondent — ze starszych duchownych nie są znane zatargi biskupa Richtera z księżmi polskiemi w Manistee, gdzie gwałtem chciano Polaków zmusić, aby porzucili zamiar utworzenia własnej parafii, a należeli do OO. Franciszkanów.

Kto to nie chciał zezwolić na zakupienie polskiego cmentarza w Bay City? Czy nie zawiść wrogów naszych, że Polacy prosperują i że ich kościół i parafie były najpiękniejsze w dyecezyi?

Kto to zakazał dawać kościołom nazw polskich patronów w Cheboygan i Grand Rapids? Polskich świętych nie chciano uznać i odmawiano poświęcenia kościoła.

Biskup pewien posłał, pomimo że nie brak w dyecezyi polskich kandydatów, do seminaryum ks. Dąbrowskiego dwóch Irlandczyków, aby ich wyćwiczono na amerykanizatorów polskich. Bo jakiż w tem cel? Czy nie ten, aby Irlandczycy, nauczywszy się nieco po polsku, w razie koniecznej potrzeby zajęli miejsca starych kapłanów, nie umiejących po angielsku? Polskich księży posyła na wikaryuszy do irlandzkich parafij, byle im nie dać miejsca między Polakami“.

„W Minonk niemieccy Franciszkanie z Siostrami niemkami „przeszwarcowali“ przeszło sto polskich dzieci na Niemców przy swoich 50. Mieli oni w gronie swojem jakiegoś „wasser-polaka“ i ten raczył kiedyś po polsku przemówić do Polaków, lecz, niestety z tego przemówienia biedny lud nic nie rozumiał. Powstał bunt, zanosiło się na „kościół niezależny“ i to dało Polakom powód do założenia własnej parafii.

W Detroit zasuspendowano nawet ks. Wieczorka za to, że się sprzeciwiał germanizacyjnym zachciankom Niemca Friedlanda.

W St. Cloud, gdzie jest przynajmniej 100 familij polskich, zakazano raz podczas słuchania spowiedzi „polskiego Geheul“ (wycia). — W Jackson, Mich. buduje 200 rodzin polskich kościół dla Niemców!“

Wobec tych faktów, podanych przez znającego stosunki kapłana, powtarzamy to, co powiedzieliśmy już w numerze 9 naszego pisma z bieżącego roku. Oto biskupi nasi, zwłaszcza z Galicyi, powinni poinformować o tych sprawach papieża, który chyba nie pozwoli, ażeby religia miała służyć dla celów postronnych.

Rozruchy studenckie.

W uzupełnieniu dotychczas podanych przez nas szczegółów o rozruchach studenckich w Rosyi przytaczamy dalsze z nich za „Gazette de Lousanne“, której korespondent był ich naocznym świadkiem w Petersburgu. Między innemi pisze on:

W moich oczach, dnia 17 marca, czterech policyantów zaaresztowało studentkę, pannę Dubrawo. Stawiła im ona energiczny opór, krzycząc i broniąc się rękami. Wówczas policyanci dobyli szabel i zaczęli ją bić niemi. Skutkiem tego biedna studentka padła na ziemię, a gdy chciała się podnieść, jeden z policyantów nie pozwolił na to, kopnąwszy ją w twarz nogą. Kopnięcie to było śmiertelne... studentka przestała się bronić i krzyczeć, a policyanci unieśli ze sobą trupa do wozu ratunkowego.

O kilkadziesiąt kroków dalej ujrzałem dwóch mężczyzn, niosących napoły martwą, zbitą studentkę. W tej chwili nawinął się im pop, którego znam osobiście. Owi dwaj mężczyzni wezwali go, aby pomógł im do przeniesienia studentki w jakieś bezpieczne miejsce, gdzie byłoby można ocucić ją i opatrzyć rany. Na to usłyszeli odeń taką odpowiedź, wygłoszoną z największą furyą: „Ja nie pomagam buntowszczykom!“

W tym samym czasie kawalerya szarżowała po przedmieściach, na tłumy robotników, którzy przyłączyli się do demonstrujących studentów. Robotnicy ci, to pracownicy z największych fabryk petersburskich, jak np. zakłady Putiłowskie, Szlisselburskie itd.

Tegoż dnia dwór carski udał się do Carskiego Sioła pod silną eskortą o godz. 5 po południu. W godzinę zaś później przewieziono trupa zmarłego ministra Bogoliepowa, rzeczywistego twórcy tych zaburzeń, na dworzec kolei Mikołajewskiej. Temu konduktowi nie towarzyszył ani jeden z ministrów, obawiając się oczywiście nieprzyjaznych demonstracyj ze strony publiczności.

Tensam korespondent donosi, że w kilka dni po tych zajściach deputacya, złożona z 60 studentów, chciała osobiście przedłożyć carowi Mikołajowi memoryał. Członkowie jednak tej deputacyi, po przybyciu do Carskiego Sioła, w przeważnej liczbie zostali aresztowani i rzecz prosta, niedopuszczeni przed oblicze cara.

Ks. Wiaziemskij, członek Rady państwa, który, jak wiadomo, otrzymał surowy „wygowor“ od cara, ściągnął na siebie niełaskę carską tylko skutkiem tego, ponieważ ośmielił się zwrócić uwagę petersburskiego „gradonaczalnika“, gen. Kleigelsa, na brutalne postępowanie policyi i wojska.

W Carskiem Siole również zamierzono urządzić wielką demonstracyę robotniczą przed pałacem carskim. Policya jednak dowiedziała się dość wcześnie o tym zamiarze i demonstracyę udaremniła, przyczem mnóstwo robotników aresztowano.

Wedle wiadomości, jaką otrzymał „Times“ 24 ubiegłego miesiąca, przyszło do groźnych zaburzeń w Kijowie, dla których stłumienia wezwano wojsko. Piechota dała ognia, skutkiem czego kilku demonstrantów padło trupem, a kilkunastu odniosło rany.

Zgromadzenie Tow. właścicieli realności w Krakowie.

W sali Rady miasta odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności. Obecnych na sali zebrało się zaledwo 30, mimo że właścicieli realności liczy Kraków dwa tysiące. Obrady zagaił dr Konstanty Lipowski, a powoławszy na sekretarza p. Molickiego, zakomunikował zgromadzonym, że dr Jan Jakubowski z powodu zajęć zawodowych złożył godność prezesa Stowarzyszenia, a dziękując p. Jakubowskiemu za jego działalność dla Towarzystwa, postawił wniosek o mianowanie dra Jakubowskiego członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek ten przez aklamacyę przyjęto, poczem przewodniczący dr Lipowski omawiał obszernie obecne przeciążenie podatkowe, które wzrosło od roku 1895 o 80%. —

To już nie podatek — mówił dr Lipowski — to kara (za co?) to kontrybucya nałożona na spokojnych obywateli, to punkt kulminacyjny, poza którym stoi nędza i ruina właścicieli realności.

Następnie przystąpił przewodniczący dr Konstanty Lipowski do omówienia spraw, poruszonych na zjeździe reprezentantów miast w Wiedniu, gdzie także podnoszono sprawę przeciążenia podatkiem właścicieli realności. Interes właścicieli realności wymaga coraz ściślejszego jednoczenia się i działania zbiorowemi siłami; do takiej działalności potrzebne są fundusze, by wysyłać deputacye do Wiednia, organizować petycye i t. p.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos dr Łepkowski, przedewszystkiem zaznaczając, że położeniu swojemu winni sami właściciele realności. Jeżeli na „nadzwyczajne“ walne zgromadzenie przychodzi się w liczbie niespełna 30 osób, w tem 12 członków wydziału, jeżeli tak broni się swych interesów, nic dziwnego, że z Towarzystwem nie liczy się nikt. Mowca wniósł o utworzenie w Towarzystwie osobnego komitetu pań, interesujących się tak gorąco sprawami Towarzystwa, i uzasadnił dalej wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do rządu i gminy z żądaniem, ażeby podjęto roboty publiczne i w ten sposób dostarczono zajęcia robotnikom. Mowca podniósł, że na 7 milionów zaległości podatkowych we Lwowie były także i takie, których ludność zapłacić nie była w stanie; ten sam moment zajść może wkrótce i u nas (brawo). W tej chwili wszedł na salę poseł Rotter, a mowca w tej chwili zwrócił się do niego z zapytaniem, co uczynił w Radzie państwa, aby zniżyć o 80 proc. podwyższone od roku 1895 podatki domowo-czynszowe; jeżeli zaś nie da się przeprowadzić zmniejszenia podatku, co uczynił, aby przyznano 30 proc. potrącenia na utrzymanie i na amortyzacyę domów, obowiązujące w innych miastach.

P. Zygmunt Mikołajski sądzi, że jeżeli poseł w parlamencie nic nie uczynił dla właścicieli realności, to dlatego, że nic uczynić nie mógł, bo Koło polskie, którego dziełem jest owo słynne rozporządzenie, wydane na podstawie § 14, o 4% należytościach od przeniesienia własności, na żadną akcyę żadnemu ze swych członków nie pozwoli.

Po ataku na Koło polskie, podtrzymywanym dowodami, mowca powrócił do spraw właścicieli realności i postawił wniosek o zaprotestowanie przeciw podwyższeniu podatku domowo-czynszowego, dochodzącego obecnie do 60 proc. dochodu, oraz przeciw podniesieniu przypisu czynszów w Krakowie na rok 1901 o kwotę 588.000 koron i przesłanie tego protestu prezydentowi gabinetu.

Oba wnioski pp. Mikołajskiego i dra Łepkowskiego zostały uchwalone, poczem znowu przewodniczący omawiał następny punkt porządku dziennego: przystąpienie Towarzystwa do petycyi gminy m. Krakowa o zniżenie podstaw wymiarowych podatku domowo-czynszowego. Przemówienie swe referent zakończył wnioskiem, aby Towarzystwo przystąpiło do petycyi m. Krakowa, nie zaniedbując wszakże koniecznej potrzeby reformy podatku domowo-czyszowego.

Wniosek ten uchwalono, jak również po przemówieniu pp. Augusta Miedniaka i posła Rottera wniosek p. Zygmunta Mikołajskiego o zwrócenie się do Rady miasta z prośbą, aby zestawiła wykaz realności, mających uledz przebudowaniu z powodu regulacyi i uzdrowotnienia miasta, a którym to realnościom po przebudowaniu przyznane będzie uwolnienie od podatku na lat 20.

Teraz, wśród ogólnego zainteresowania, zabrał głos poseł Rotter. Mowca nadmienia, że nie miał zamiaru przemawiać, ale zaproszony tak uprzejmie do tego przez dra Łepkowskiego, musi dać parę słów wyjaśnienia. Najprzód zaznacza, że widocznie dr Łepkowski lepsze ma o wielkości wpływu mowcy mniemanie, aniżeliby on sam śmiał o tem marzyć. Pytając bowiem, co poseł w kierunku podatku domowo-czynszowego zrobił, sądził widocznie, że wybrany od 2 miesięcy poseł zdoła tak prędko odrobić to wszystko zło, co inni zrobili przez lat 30? Jak na początek zrobiło się dosyć, bo doprowadzono do takiej zmiany statutu Koła polskiego, która pozwala, bez uchwały Koła, każdemu członkowi zabierać głos w pełnej Izbie przy szczegółowej dyskusyi budżetowej, a z tego on — poseł Rotter — będzie w szerokim zakresie korzystał, choćby to nieprzyjemnem być miało i Kołu i panu ministrowi skarbu, którego jednak tylko z cyframi, z datami i dokumentami w ręku on dobrze przyskrzyni. (Brawa). Skłania go do tego interes ogólny i osobista przyjemność porozmawiania w ten sposób z panem ministrem. (Wesołość i brawa).

Mowca sądzi, że można liczyć na uwolnienie na 20 lat od podatku domów, przebudowywanych na cele asanizacyi lub regulacyi, bo to się miastu należy. Co do opustu należytości od przeniesienia prawa własności nieruchomości, mowca wskazuje, że na jego wniosek Koło uchwaliło dążyć do tego, aby zatrzymano ulgi przyznane dla mniejszych rolników, w miastach zatrzymano dawny stan opłat przy przenoszeniu prawa własności nieruchomości powyżej 40.000 K. Mowca złożył szczegółowe wyjaśnienia co do dalszego biegu tej sprawy. Sprawa ta będzie traktowana na pierwszem posiedzeniu Rady państwa 18 b. m.; do głosu nad nią zapisał się mowca i ma zebrane bardzo cenne daty z Krakowa, Lwowa, Wiednia i Pragi, które przytoczy. Mowca zapewniał raz jeszcze, że przy dyskusyi budżetowej byle mu dostarczono aktów niezbitych, podniesie sprawy podatkowe, a także podatku domowo-czynszowego, choćby to p. ministrowi lub komukolwiek było nieprzyjemne. — (Oklaski).

Na zakończenie sekretarz Towarzystwa dr Molicki objaśnił, że krakowskie instytucye finansowe okazały się skłonnemi udzielania właścicielom realności kredytu hipotecznego i wekslowego na instalacye wodociągowe.

Po uchwaleniu wszystkich wniosków i rezolucyj przez zgromadzenie, przewodniczący za-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie..

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

29 (Ciąg dalszy).

Niby grom uderzył w rozochoconych biesiadników. Otwarli gęby, wybałuszyli zamroczone oczy, a w piersi chwytali powietrze.

Popadya z cichym jękiem rozłożyła ramiona i zemdlała w ramionach najbliższych sąsiadów.

— Ot nieszczęście! — rzekł pop, wiekiem najstarszy.

— Ratujcie biedaczkę! — porwały się na raz wszystkie popadye.

Większość gości nic nie wiedziała o istnieniu tego syna, a nikt zupełnie nie sądził, ażeby aż tak się zapomniał. Ten i ów z mężczyzn w poczuciu wspaniałomyślności jął sarkać na niepotrzebnego gońca złej wieści

Ale Strożko-Zarucki tem się bynajmniej nie stropił i ciągnął rzecz dalej:

— Nie udawaj, matuszka, wszak wiesz już o tem dobrze od tygodnia, a chciało ci się balu: więc też i ja dary swoje przynoszę.

Popadya wzdrygnęła się i oczy otwarła, z cicha szlochając:

— Sponiewierali mi chłopca za głupstwo! Młody, jak młody, wiecznie łaknął pieniędzy, a skądże ich miał wziąć? Pisał do nas raz po raz i prosił, ale nic nie wskórał, bo i u nas nędza... A tu szła pocztą suma skarbowa, przeszło pięć tysięcy... Capnął nieborak, lecz capnął rozumnie, bo wszystko przewidział i ślady zatarł za sobą. Trzebaż niedoli, że jeden podły Polak, pocztylion, to podpatrzył, więc mój Waniusza tknął mu zaraz w zęby pięćset rubli. I cóż powiecie, goście mili? Zbój ten wziął pieniądze i wydał Waniuszę. Podły naród! Podłe Polaki! Wszak łotr ten nawet nie zwrócił chłopcu mojemu jego pieniędzy, lecz złożył prokuratorowi... I teraz Waniusza, po wyroku, pisze do nas, prosząc choć o kilka rubli, bo siedzi bez kopiejki przy duszy — zakończyła matka głosem rozdzierającym.

Wtedy jeden z popów dobył rubla i rzucił na stół, mówiąc:

— Każdemu może się przytrafić nieszczęście! Daję część swoją na składkę dla biedaka.

Akcyźnicy i leśniczy sięgnęli również do kieszeni, a Chłystowicz spojrzał ze złością na dziewczęta i burknął:

— Taki już ród widać!

Popadya ocierała już oczy, gdy Strożko-Zarucki, wodząc oczyma po wszystkich, rzucił ponownie.

— Wspomóżcie Waniuszę, bo sami dziś lub jutro podobnego losu doznacie.

— Zamknąćby gębę temu kraczącemu ptakowi! — wybuchnął Chłystowicz, oczyma powołując Czujkę do wystąpienia.

Ten atoli spuścił oczy skromnie i bawił się guzikami mundura.

— Skotina! — mruknęli popi, zgodnie wstając od stołu i wychodząc do salonu, dokąd wnet ciżba cała się zwaliła.

— Muzyka, grać! — huknął nastawnik i schował się za panny.

Lecz sędzia śledczy wpadł w istny szał niszczycielski i buntowniczy. Podskoczył do żydków muzykantów i, rzucając im kilka rubli, rozkazał donośnie:

— Żebym za pięć minut śladu waszego już tu nie znalazł.

Żydzi ukłonili się do ziemi i chyłkiem umknęli za drzwi.

A człowiek dwuosobowy ze spokojem przedziwnym podchodził kolejno do popów i, chwytając ich za brody dostatnie, wiódł przed obrazy, oświetlone lampą, i stawiał w szeregu.

Już stanęli wszyscy trzej. On natenczas wetknął w zęby każdemu po rublu srebrnym i rozkazał dobitnie:

— Bijcie pokłony za zbawienie mej duszy.

Popi zrazu się wzdrygali.

— Bijcie pokłony! — powtórzył z naciskiem, szarpiąc za brodę najstarszego.

Więc bili pokłony i kładli znak krzyża na piersiach, wzdętych strasznem oburzeniem.

A Strożko-Zarucki, stojąc na środku bawialni, mówił po chwili tonem modlitwy natchnionej:

— Bawcie się ludzie prawosławni! zgnijcie w pijaństwie, rozpuście i podłości wszelakiej, bo wkrótce wybije już na was godzina. Wy, dzielni działacze — wskazał na Czujkę i Chłystowicza — nakopiecie złota w kopalniach, a wy, reszta tłumu ciemnego i upodlonego pójdziecie sobą użyźniać szlaki wszechludzkiej cywilizacyi i postępu.

Ostatnie słowa rzucił już, jako jęk straszny i łzami nabrzmiały i skoczył przez sień na podwórze.

— Bywaj Hryszu, sam tu! — jeszcze wrzasnął.

Potem, na widok własnych sań i woźnicy, w oka mgnieniu, zerwał z siebie odzież zwierzchnią i rzucił się piersią na śnieg podwórza.

— Kto jestem ja, Hrysza?

— Zaprzanite, Wasze Wysokobłahorodje! — odparł sługa, nawykły do czegoś podobnego i już stojący na ziemi.

— Wal dziesięć odlewanych!

Knut świsnął razy dziesięć, a Hrysza ramienia nie żałował.

— Kimże jestem jeszcze? — miękko już pytał pokutnik.

— Świnią, Wasze Wysokobłahordje!

— Pal pięć umiarkowanych!

Hrysza śpiesznie odliczył.

— Czemże jestem w istocie? — płakał już człowiek dwuosobowy.

— Nieszczęśliwym, Wasze Wysokobłahorodje!

— Pożałuj mię, bracie! — ryknął Stróżko-Zarucki, całkiem już roztkliwiony.

A gdy Hrysza go odział i okrył starannie padł twarzą na ziemię i całując ją, wśród łez, po raz pierwszy zbeszcześcił popie podwórze, rozdzierającą mową polską:

— Biednaż ty, ziemio! tyle bo płazów żywić sobą musisz, a wierne twoje dzieci żyją w ubóstwie i prześladowaniu!

. . . .

W kwadrans potem nie stało już gości w domostwie popiem. Nawet skromny nastawnik rzucał się i klął w swej izdebce, ścieląc sobie łóżko:

— Ot, naperfumowała, psia krew! a ten syn suczy zbył mię jeno trzyrublówką.

A stójko wiejski, sztrafem zmuszony do pilnowania cerkwi i popiego obejścia, głaskał kundla wiernego i uspokajał go słowami:

— Ciehoż bo, wierny, jaskinia się już wypróżniła, to zdrzemnij się sobie, ja zaś pacież zmówię za pomyślność sprawy naszej.

Koniec części pierwszej.

mknął obrady, trwające do godziny $^{3}/_{4}9$ wieczór.

Kronika krakowska.

(Dzieci w popłochu. — Pan radca i malutka Józia. — Nieco o pocałunkach. — Mieszanie się w nieswoje rzeczy. — Co wolno p. Bobrzyńskiemu i p. Siennickiej, to wolno i Grabcowi. — Jakiem jest Kraków miastem? — Oda do księżyca. — Rozmaite języki).

Korzystając z pogodnego dnia, gromadka dzieci bawiła się na plantacyach z takim hałaśliwym animuszem, że co chwila musiała je bona upominać. Nagle siedmioletnia Mania zawołała: uciekajmy! — dając zaś dobry przykład, pomknęła naoślep, jak strzała.

Niektóre dzieci poszły za jej przykładem i rozpierzchnęły się na wszystkie strony, niektóre zaś pozostały bezradne na miejscu, spoglądając niespokojnie dokoła.

Zjawił się pan z ciemnemi okularami na gruszkowatym nosie, z zarostem jak ścierń twardym, ze sterczącym żółtym zębem, roztworzył ramiona i pochwycił w objęcia malutką Józię, która zaczęła krzyczeć, odpychając natrętnego pana słabemi rączkami.

Ale pan, aczkolwiek miał z pewnością co najmniej kopę lat, podniósł małą Józię, przycisnął ją do swych piersi, zapadłych jak wysiedziany fotel, złożył pocałunek na różowych usteczkach i wreszcie przestraszone dziecko postawił znowu na ziemi. — Józia z obrzydzeniem ocierała usta, a pan usiadł obok bony i zaczął z nią rozmawiać.

— Żal było pannie, co? — zapytał z naiwnem samochwalstwem.

— Pan radca zawsze figle płata — odpowiedziała bona z ironiczną grzecznością.

Piękne mi figle! Wszakże pan radca jest postrachem i prawdziwą plagą dla takich malutkich, jak Józia, dziewczątek, całując je przemocą i nie domyślając się nawet, że pocałunki jego wstrętem przejmują bezbronne istotki.

Ale wstrętny pocałunek może czasami stać się w dodatku niebezpiecznym, zwłaszcza gdy całujący ma zapadłe jak stary fotel piersi, wypełnione tuberkułami. A jednak całowanie dzieci jest niejako hołdem, który składamy ich rodzicom.

— Daj Maniu buzi — powiada jeden gość na wizycie, i oto Mania daje buzi po kolei dwudziestu gościom obojga płci, najrozmaitszego wieku i podejrzanego często zdrowia.

Ba — zdarza się czasem, że w cukierniach obcy zupełnie ludzie całują ładne dziecko, chwaląc je głośno, a rodzice, zamiast zapobiegać podobnym wypadkom, cieszą się nieopatrznie popularnością swojej pociechy.

Jeżeli wogóle byłoby dobrze, gdyby ludzie mniej się całowali, to zwłaszcza dzieci należy ze względów higienicznych uwolnić od czułości tego rodzaju. Oczywiście nie potrzebuję dodawać, że nie robię propagandy dla „lex Heinze“, owszem, Romeo, całujący na obrazie Makarta swoją Julię, sprawia mi estetyczne zadowolenie, sądzę atoli, że pan radca, z zarostem jak ścierń twardym, a Romeo, to chyba nie bliźniaki.

Teraz dopiero przyszło mi na myśl, że może ja w nieswoje wdaję się rzeczy, pisząc o pocałunkach ze stanowiska higieny. — Otóż przedewszystkiem stwierdzam, że miałem jak najlepsze chęci, a wiadomo, że w Krakowie i dalszych nawet okolicach, mniej więcej po Oświęcim na zachód, a po Brody na wschód, wystarczają dobre chęci w najważniejszych sprawach.

Zresztą jeżeli p. Bobrzyński może objąć katedrę po ś. p. profesorze Kleczyńskim, jeżeli pani Siennicka może jako przedstawicielka jednego z dzienników brać udział w zjeździe dziennikarzy słowiańskich — to dlaczegoż Grabiec nie miałby prawić o higienie?

Tylko nie trzeba być pedantem, który krępuje twórczą wyobraźnię genialnych ludzi, żądając, ażeby każdy mówił wyłącznie o znanych mu rzeczach. Na Boga! — ależ w takim razie połowa znakomitości krakowskich musiałaby milczeć!

Przeczytawszy w „Nowej Reformie“ artykuł p. t. „Berlin polskiem miastem“, zaraz pomyślałem sobie, że Kraków jest z pewnością miastem wielojęzycznem. Oto cienistemi chodnikami po obu stronach ulicy Dietla spaceruje w sobotę tłum publiczności, rozmawiającej swym dziwacznym językiem, czy żargonem, którym tak dobrze władał ś. p. Klemens Junosza. Podaję tutaj dla krakowskich lingwistów dwa wiersze z ody do księżyca, napisanej przez nieznanego mi autora w tej gwarze:

„Lewunc, lewunc, wus kikst moch a soj?
Dus ajne Ojg hast di offen, dus andere zü...

Czyż to nie piękne? A oto na linii A-B usłyszeć można aż trzy języki: galicyjski, francuski i czasami polski. Kardynał Mezzofanti miałby tu szerokie pole do badań naukowych, zwłaszcza nad językiem galicyjskim, który potrafi największe głupstwo osłonić gazą mądrości. O języku niemieckim nie potrzebuję oczywiście nawet wspominać. Zagnieździł się w Krakowie na dobre i prędzej pozbędziemy się wałów fortecznych, niżeli mowy hakatystów.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

III Zjazd dziennikarzy słowiańskich — jak już wiadomo — odbędzie się w Dubrowniku. Dnia 8 b. m. o godzinie 9 rano uczestnicy Zjazdu zbiorą się w sali pałacu rektorów w Dubrowniku, skąd udadzą się do kościoła św. Błażeja na Mszę św. Następnie rozpoczną się obrady wedle następującego programu:

1. Powitanie członków kongresu i gości.
2. Wybór przewodniczącego, dwóch zastępców i sekretarza.
3. Sprawozdanie dra Antoniego Beaupré, redaktora „Czasu“, z II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.
4. Sprawozdanie dra Prokopa Gregra, redaktora „Narodnich L[illegible]“, o urządzeniu słowiańskiego biura korespondencyjnego w Austryi i wnioski.
5. Sprawozdanie p. Fr. Howorki, redaktora „Hlasa Naroda“, o Założeniu Związku dziennikarzy słowiańskich w Austryi i wnioski.
6. Referat prof. dra Maryana Zdziechowskiego, o potrzebie wzajemnego oddziaływania w celu utrwalenia solidarności słowiańskiej prasy na zasadzie równouprawnienia ludów.
7. Referat p. Antoniego Fabrisa, redaktora „Dubrownika“, o wolności prasy i zniesieniu zakazu debitu pocztowego dla pism słowiańskich, wychodzących w Bałkanie.
8. Referat dra Włodzimierza Lewickiego, redaktora „Głosu Narodu“, p. t. „Prasa słowiańska w Austryi a Bałkan“.
9. Uchwalenie czasu i miejsca na przyszły kongres dziennikarzy słowiańskich w Austryi.

Ze względu na ograniczony czas kongresu, komitet nie mógł umieścić na porządku dziennym innych licznych referatów, które zgłoszono, prosi zatem pp. referentów, aby zechcieli je zachować na przyszły kongres.

Walne zebranie Stow. nauczycielek w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 31 marca b. r. Prezesowa p. Wanda Żeleńska zagaiła posiedzenie przemówieniem, w którem przedstawiła rozwój Stowarzyszenia w ubiegłym roku. Jest on wogóle pomyślny, gdyż zrobiono ważny krok, zbliżający Stowarzyszenie do celu, jaki sobie postawiło. Krokiem tym jest nabycie domu schronienia dla nauczycielek. Urządzeniu tegoż w całej pełni stoi obecnie brak funduszów na przeszkodzie. Majątek Stowarzyszenia wzrósł w ubiegłym roku przez dary szlachetnych dobrodziejów. Uzyskano tą drogą dom w Zakopanem, a ś. p. Zofia Wołodkowiczowa uczyniła także zapis na rzecz Stowarzyszenia. Przybyło 40 członków nowych.

W końcu poświęciła p. prezesowa wspomnienie pośmiertne ś. p. Ludwinie Podgórskiej, która przez długie lata cichą pracą przyczyniała się do pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia.

Następnie udzielono wydziałom absolutoryum i przystąpiono do wyboru członków wydziału. Jednomyślnie wybrano: prezesową p. Wandę Żeleńską, wiceprezesową p. Joannę Pogonowską; członkami pp. Wandę Estreicherównę, Ernestynę Friedberg, Julię Grynfeltt, Aleksandrę Ulanowską, dyr. Maryę Vimpellerową, prof. Annę Zakrzewską, pp. dra Karola Łepkowskiego, Henryka Müldnera, ks. kanonika Stanisława Spisa; zastępcami: pp. Józefę Barańską, Ludwikę Bojarską, Maryę Mayerberg, Kazimirę Wędkiewiczową. Do komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Maryę Dłuską i Irenę Rachlewiczównę. P. Julia Grynfeltt ofiarowała swą pomoc dotychczasowemu skarbnikowi p. Henrykowi Müldnerowi w prowadzeniu ksiąg, co przy rozwoju Stowarzyszenia jest rzeczą dość mozolną.

Zebranie zakończyło się owacyą, urządzoną przez wydział na cześć długoletniego skarbnika Stowarzyszenia p. Müldnera.

Nieszczęśliwy wypadek. Tramwaj elektryczny stał się znowu powodem nieszczęśliwego wypadku. Wczoraj około godz. $5^{1}/_{4}$ wieczorem przez ulicę Grodzką, na rogu Rynku głównego, przechodziła środkiem ulicy p. Antonina Bittnerowa, licząca 44 lat. Na przechodzącą najechał wóz tramwajowy nr. 3, pędzący nader szybko i niewstrzymany przez „motorowego“ w krytycznej chwili. Wóz pchnał całą siłą rozpędu idąca p. B., odrzucił ją na bok, tak, że padając, uderzyła całą siłą głową o bruk i odniosła ranę na czole. Krew zaczęła płynąć obficie, widocznie z przeciętej tętnicy. Nieszczęśliwą przeniesiono do pobliskiej apteki p. Pronia, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, a równocześnie zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe. Nieszczęśliwa zemdlała kilkakrotnie. Parę osób poszukiwało żołnierza policyjnego, aby się zajął tą sprawą i złożył raport w dyrekcyi policyi, nie znaleziono go wszakże nigdzie, ani w Rynku, ani w ul. Grodzkiej. Pogotowie ratunkowe, przybywszy po krótkiej chwili, odwiozło panią Bittnerową do szpitala, przyczem stwierdzono, że nieszczęśliwa ma prócz innych ciężkich obrażeń, złamaną lewą kość przedramieniową.

Nadmieniamy, że nie jest to pierwszy wypadek nieszczęśliwy, którego winę ponosi zarząd tramwaju elektrycznego. Gdy raz i drugi dyrekcya zapłaci sądownie nakazane wysokie koszta ofiarom wypadku, lub ich rodzinom, może wyda wreszcie polecenie jeżdżenia nie po waryacku, ale po ludzku.

Kwestą przy Bożych grobach w kościele ks. Pijarów w Wielki Piątek zajmować się będą panie: od godziny 9—10 E. Horoszkiewiczowa, 10—11 J. Zdankiewiczowa, 11—12 St. Korotkiewiczowa, 12—1 Zborowska, 1—2 M. Merunowiczowa, 2—3 Jadwiga Tiuzówna, 3—4 Stanisława Słonińska, 4—5 Rutkowska, 5—6 Helena Piernikarska, 6—7 Jadwiga Gostwicka.

W Wielką Sobotę: od 9—10 Teresa Sallerowa, 10—11 Z. Sankiewiczowa, 11—12 Gutkowska, 12—1 Korczyńska, 1—2 Karlińska, 2—3 Gostyńska, 3—4 Stanisława Słonińska, 4—5 Rutkowska, 5—6 Helena Piernikarska, 6—7 Stanisława Korotkiewiczowa.

Towarzystwo ratunkowe w miesiącu marcu b. r. udzieliło pomocy 250 razy, a mianowicie 172 razy wednie, zaś 78 razy w nocy. Dotkniętych było: mężczyzn 158, kobiet 69, dzieci 1. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 22 razy, a służbę pełniło ochotników 42. Liczba członków wynosi: wspierających 231; czynnych lekarzy 28, czynnych medyków 61.

Fałszywy „Napoleończyk“. W r. 1899 jeden ze sprawozdawców naszego dziennika padł ofiarą mistyfikacyi ze strony niejakiego Wincentego Markiewicza, mężczyzny, liczącego najwyżej 75 lat życia, który podając się za starca 106-letniego, żołnierza wojsk Napoleońskich, który z Napoleonem wszystkie bitwy odbył, a potem wciąż dla dobra Polski walczył w różnych ziemiach, służąc w różnych armiach aż do r. 1855. — Wszystko to okazało się wierutną bajką, to też w dwa miesiące później zamieściliśmy artykuł, na źródłach oparty, a demaskujący Markiewicza, który już z tytułu swego „napoleoństwa“ zaczął zyski czerpać.

Przed rokiem Markiewicz wyjechał z Krakowa, na razie było o nim cicho, aż odnalazł go „Kuryer Warszawski“ na ulicy Leszczyńskiej, w jego napoleońskość uwierzył i pomieścił o nim cały feleton. Krakowski „Czas“, niepomny afery Markiewicza na bruku krakowskim, przedrukował feleton o tym szantażyście, sławiąc go jak bohatera. To też gdy dla Warszawy pierwszy przyniósł zdemaskowanie Markiewicza „Kuryer Codzienny“ — zawrzało w świecie warszawskim.

„Wiek ilustrowany“ pisze:

„Wiadoma rzecz, że jesteśmy narodem pełnym miłosierdzia. Natychmiast na to wzniosłe wezwanie posypały się składki, a do mieszkauka weterana poczęły napływać tłumy Warszawian, żądnych spojrzeć w jego szlachetne oblicze. — Każdy czuł się w obowiązku złożyć jakąś daninę pieniężną, tak, że w jednej chwili nędza bezpowrotnie odbiegła od drzwi starca.

„Mało tego. Kółko naszej arystokracyi, uważając, że lubo 106-letni Napoleończyk nie jest urodzony zbyt wysoko, wszelako czynami swemi w życiu dowiódł wysokiej arystokracyi ducha — urządziła dla niego obiad wystawny, na którym, przywieziony z wielkiemi ceremoniami w karecie starzec, siedział na honorowem miejscu, przyjmował hołdy zebranych, potakiwał ich opowiadaniom, rozmarzał się własnemi wspomnieniami — słowem, wszystkim było dobrze i swojsko.

„Aliści padł grom z jasnego nieba. Wczoraj nadeszła wiadomość z Krakowa, że ów starzec stuletni, ów Napoleończyk, ów człowiek chwili na bruku warszawskim, dla którego złoto płynęło ze wszystkich stron, którego ugaszczano w salonach arystokracyi — ów weteran okazał się istotnie weteranem zasłużonym... w oszustwie.

„I pomyśleć, że kiedykolwiek łatwowierność nasza może się wyczerpać!“

Z sali sądowej. Dzisiaj przed orzekającym trybunałem karnym krakowskiego sądu toczyła się nadzwyczaj interesująca rozprawa o zbrodnię uprowadzenia młodej izraelitki. Liczący lat 21, Wacław Śmigielski, z zawodu ślusarz, urodzony w Piotrkowie, w Królestwie Polskiem, odbywał służbę wojskową w Częstochowie przy 42 pułku dragonów mitawskich. Tam poznał 16-letnią Bajlę Grünbaumownę i zakochał się w dziewczynie. Porzucił więc służbę wojskową i zbiegł do Krakowa, gdzie znalazł zajęcie, jako zdolny ślusarz. Niebawem przyjechała za nim panna Bajla. — Wacław Śmigielski, uważając się za narzeczonego, zaopiekował się nią i zaraz umieścił w jednym z tutejszych klasztorów dla przygotowania jej do chrztu. Niebawem wszakże za zakochaną parą przybył ojciec dziewczęcia i zaskarżył Śmigielskiego o uprowadzenie córki. Nie przydały się na nic twierdzenia Śmigielskiego, że Bajla dobrowolnie tu przyjechała; znaleziono gorące listy miłosne, w których błagał ją o przyjazd. Listy te stwierdziły zamiar sprowadzenia dziewczyny do Krakowa, a zarazem dały ustawową podstawę do aresztowania Śmigielskiego.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Zdzisław Katyński, oskarżonego bronił adwokat dr Abłamowicz. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Śmigielskiego na 2 tygodnie więzienia. Skazany wyrok przyjął, prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, celem odwołania od zbyt niskiego wymiaru kary. — Obecna na rozprawie w charakterze świadka, Baila Grünbaumówna, wróciła do klasztoru, gdzie w sobotę odbędzie się uroczyście przejście jej na wiarę katolicką.

Centr. komisya dla sztuki i historycznych pomników w Wiedniu zamianowała dra Piotra Bieńkowskiego w Krakowie swoim korespondentem.

Ludowa kuchnia, utworzona w Podgórzu, celem niesienia pomocy ubogiej ludności, wydała sprawozdanie, z którego wynika, iż instytucya ta w czterech miesiącach zimowych (grudzień, styczeń, luty, marzec) miała 2664 K 96 h. dochodu, a 2246 K 63 h. rozchodu, a wydała ogółem 6047 obiadów. Sprawozdanie składa podziękowanie rozmaitym osobom prywatnym i instytucyom za przyczynienie się do tego celu.

Wiece cieszyńskie. Donoszą nam z **Rzeszowa**: Dnia 1 kwietnia odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie wyborców w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Zgromadzeni wyborcy wypełnili zupełnie wielką salę „Sokoła“. Po licznych przemowach zgromadzenie uchwaliło prawie jednogłośnie rezolucyę do dra Michała Greka i następującą rezolucyę do Koła polskiego:

„Zgromadzeni dnia 1 kwietnia wyborcy miasta Rzeszowa żądają stanowczo bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. W tym celu żądają, aby Koło polskie przeprowadziło odpowiednie pertraktacye z rządem nie w sposób dotychczasowy, który na pewno rezultatów nie przyniesie, lecz aby uczyniło stosunek swój do rządu zależnym od upaństwowienia tego gimnazyum. Zasadniczy ten postulat narodowy od lat kilku, mimo życzeń całego kraju, nadaremnie czeka na pomyślne załatwienie, lecz dłużej czekać nie może i nie powinien. Gdyby tak liczny klub, jakim jest Koło polskie, jeszcze i tym razem sprawy tej załatwić nie potrafił, wyborcy politykę jego musieliby uznać za niedołężną i wyciągnęliby z tego przy najbliższych wyborach odpowiednie konsekwencye“.

Kronika lwowska. Przechodzącego w poniedziałek o godz. $10^{1}/_{2}$ w nocy p. J. Krz. przez ogród pojezuicki napadło dwóch rzezimieszków. W chwili, gdy p. J. Krz. dla zapalenia papierosa wyjął papierośnicę i portfel z bocznej kieszeni, jeden z drabów przytrzymał go za rękę drugi zaś wyrwał mu gwałtem portfel i papierośnicę, poczem obaj napastnicy umknęli. W zrabowanym portfelu znajdowało się 90 koron.

Pogłoska, która onegdaj rozeszła się po Lwowie, jakoby Nowicki, b. kasyer magistratu lwowskiego, został do Lwowa przywieziony, okazała się nieprawdziwą. Przyczyna zwłoki na razie niewiadoma. Lwowska prokuratorya państwa odniosła się telegraficznie w tej sprawie do starostwa we Frydku, jednakże do wczoraj nie nadeszła odpowiedź. Pewnem jednakże jest, że Nowickiego dostawiono już do Frydku, wczoraj bowiem żona jego otrzymała stamtąd list od niego. — Wczoraj sędzia śledczy przesłuchiwał w tej sprawie dwóch urzędników magistratu, b. sekretarza prezydyalnego, p. Dziubińskiego, i p. Zawistowskiego.

Stanisławów, 2 kwietnia. Odezwę w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, wyłożoną w sklepach i instytucyach finansowych, obywatelstwo tutejsze skwapliwie podpisuje i niewątpliwie pod względem liczby podpisów będzie Stanisławów jednem z pierwszych miast w Galicyi, które stanowisko swoje wobec naszego ciała reprezentacyjnego w Wiedniu silnie zaznaczy. Gdyby się w Wiedniu z tem liczyć chciano! Jak to już pisałem, po świętach Wielkanocnych odbyć się ma u nas w sprawie gimnazyum cieszyńskiego wielki wiec ludowy, na którem obywatele tutejsi będą mieli sposobność wyrazić posłowi dr Janowi Walewskiemu, zastępcy miliona mieszkańców tej części kraju naszego wdzięczność swoją za godne, rzetelnie polskie i demokratyczne jego poglądy na „agitacyę“ cieszyńską.

Przed kilku dniami odbyło tutejsze Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ doroczne walne zgromadzenie. Jest ono jednem z najruchliwszych i najlepiej zorganizowanych w Galicyi. Liczy członków 177 i posiada własnego majątku 9898 koron, w co się wlicza wartość budynku szkolnego w św. Stanisławie koło Halicza, 7000 koron. W szkole tej utrzymuje Koło pań tutejsze kurs dla dorosłych analfabetów, zostający tak samo jak i sama szkoła pod zarządem zakonnic. W roku ubiegłym założyło Koło to ruchomą biblioteczkę dla ludu w dwóch gminach, mianowicie w Strychańcach i Bednarówce, które zostają tam pod zarządem włościan.

W szeregu wykładów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza jedno z najpoczestniejszych miejsc zajmie niewątpliwie ostatni, wypowiedziany przez dra Mikołaja Hankiewicza, na temat: „rok 1848“. Rzecz pod względem jasności i popularnego przedstawienia nie pozostawiała prawie że nic do życzenia, a za szczególną zaletę wykładowi temu należy poczytać, ducha wolności, którym wykład ten był owiany i na wskroś przeniknięty.

Teatr pod dyrekcyą p. Czajkowskiego, który od kilku dni rozbił namioty, cieszy się, jak dotychczas wcale niezłem powodzeniem.

Tarnopol, 1 kwietnia. Dzięki niestrudzonej pracy p. Hauswalda, prezesa Tow. przyjaciół muzyki, koncert, onegdaj urządzony, powiódł się wybornie. Śpiew p. Matago, gra na skrzypcach p. Hackera i na fortepianie p. Kołaczkowskiego, deklamacye p. Wachtla, urozmaiciły program; część chóralną poprowadził wybornie p. Issakowicz. Odegrano również „Łobzowian“ Anczyca; wyróżniły się: panna Mac. jako Zosia, panna Trzc. jako Kasia i pani Hauser. jako Magda.

W niedzielę wygłosił u nas odczyt prof. Machek ze Lwowa „o utracie zwroku“.

Tarnopolskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nader jest ruchliwe. Niemal każdej niedzieli nową stwarza czytelnię w okolicy. W niedzielę 24 marca otwarto aż trzy naraz, mianowicie w Seredyńcach, Isypowcach i Kogutkowcach; wczoraj w Cebrowie.

Akcya wszczęta tu w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, znajduje oddźwięk w całym kraju. Liczne zgłaszania się o arkusze na podpisy, które ewentualnie mają służyć dla memoryała, cesarzowi przedłożyć się mającego, świadczą o tem najwymowniej. Zainteresowanie się sprawą jest bardzo wielkie i mieszkańcy Tarnopola łożą chętnie grosz na wydatki dla całej akcyi. Komitet odbył już kilka posiedzeń, szkoda tylko, że nie powziął uchwały, by zawezwać w czasie feryj parlamentarnych posłów okręgu pp. Garapicha, dra Ćwiklińskiego i Niementowskiego na sejmik relacyjny, na którymby sprawę postawiono na ostrzu miecza. Może obawiają się drugiej narodowości, ruskiej — na takim ogólnym wiecu.

Z Nowego Sącza donoszą nam pod datą 2 bm.: Wczoraj formalnie oblęgli krakowscy kupcy żydowscy tut. sąd obwodowy, przed którym, jako trybunałem orzekającym, odbyła się rozprawa przeciw tutejszej kupcowej Glück Gittli, oskarżonej o występek bankructwa, wskutek którego kilkudziesięciu krakowskich kupców żydowskich poniosło szkodę na 5000 koron. Trybunał jednak uwolnił podsądną Gittlę Glück od oskarżenia, dając wiarę jej tłómaczeniu się, iż przez nieszczęśliwe wypadki popadła w niemożność zupełnego zaspokojenia swych wierzycieli.

Zbrodnia przeciw moralności. Korespondent nasz z Nowego Sącza pisze pod datą 2 bm.: Dziś było całe miasto zaciekawione wynikiem niezwykłego procesu Mieczysława Kowalskiego, koncypienta adwokackiego w Nowym Sączu, który zasiadał na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem sądu obwodowego pod zarzutem zbrodni z § 128 u. k. Trybunał uznając winnym oskarżonego Kowalskiego zarzuconej mu zbrodni, skazał go na rok ciężkiego więzienia z dwoma postami co tydzień.

Jordanów, 2 kwietnia. Dnia 1 bm. odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie, na którem uchwalono petycyę do Rady państwa o natychmiastowe upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Lekarz bez patentu. W nr. 9 „Pogoni“ z r. b. podano wiadomość o niejakim Romanie Kluza vel Kluzińskim, lokaju dra Metzgera, którego specyalnością było przywracanie wysmukłych kształtów zdeformowanym taliom zgłaszających się do niego dziewcząt. Proceder stał się tak głośnym, że aż ck. sąd wkroczyć musiał. Po odbytej rozprawie skazano Romana Kluzę na 2 lata ciężkiego więzienia, Helenę Mikrut, Annę Słotównę i Annę Więckównę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a Maryę Kłusek i Zofię Królównę na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Uzupełniający wybór posła na Sejm z większych posiadłości obwodu złoczowskiego rozpisano na dzień 6 maja b. r.

Kraj. Radę kolejową zwołuje Wydział krajowy na dzień 8 maja b. r. do gmachu sejmowego. Na porządku dziennym umieszczono: sprawozdanie z zarządzeń, poczynionych wskutek uchwał krajowej Rady kolejowej, powziętych na poprzedniej sesyi; sprawozdanie z wyniku eksploatacyi wybudowanych już kolei lokalnych, oraz sprawozdanie o kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz.

Defraudant z Czerniowiec Geyer został, jak to wczoraj donieśliśmy, uwięziony w Werestie razem z Zofią Lukacsówną. Równocześnie uwięziono jako współwinnego, praktykanta pocztowego Chobrzyńskiego w Czerniowcach, za niejakim Gramatowiczem zaś, uczniem VIII klasy gimnazyum czerniowieckiego odbywa policya poszukiwania.

Bank parcelacyjny istniejący we Lwowie ma obecnie do sprzedania na podziały 17 majątków. Bank kredytowy i Bank hipoteczny posiadają również majątki do rozparcelowania, a ponadto wielu obywateli parceluje swe majątki na własną rękę, zwłaszcza w powiatach: stanisławowskim, grodeckim i złoczowskim. Sprzedawanie na udziały staje się popularnem, bo włościanie bardzo chętnie nabywają ziemię, której posiadanie uwalnia ich bezpośredniej zależności od rodziny, krewnych, lub wielkich właścicieli.

Z pogłosek parlamentarnych. „Kuryer Lwowski“ i inne pisma wystąpiły przeciw p. Binderowi, posłowi miejskiemu z Nowego Sącza, że pobierał honorarya od osób prywatnych za interewencyę poselską. Owóż, jak donoszą „Przedświt“ i „Czas“, dr Binder zamierza z tego powodu złożyć mandat i poddać się ponownemu wyborowi. Nam się zdaje jednak, że nie jest to najwłaściwszy sposób oczyszczenia się z zarzutów, do czego prowadzi jedna tylko droga: procesu sądowego lub przedstawienia pismom atakującym takich dowodów, aby uważały się zniewolonemi do odwołania zarzutów.

„Naprzód“ podaje nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby marszałkiem krajowym po hr. Stanisławie Badenim miał zostać — p. Dawid Abrahamowicz.

Kronika poznańska. „Gazeta Toruńska“ donosi, że ci gimnazyaliści polscy, którzy są podejrzani o udział w tajnem stowarzyszeniu, nie otrzymali promocyi ani uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej. W jednem z gimnazyów Księstwa abituryent Polak zdał egzamin, ale ponieważ jest obwiniony, że należał do tajnego towarzystwa, przeto nie otrzyma świadectwa dojrzałości, dopóki się sprawa nie wyjaśni. Całe podejrzenie opiera się na tem, że nazwisko tego gimnazyalisty znaleziono w notatniku pewnego gimnazyalisty w Sremie. „Geselliger“ donosi, że z rozporządzenia wyższej władzy nie wolno wypożyczać uczniom książek z polskich bibliotek gimnazyalnych.

Trzydziesty proces „Gazety Grudziądzkiej“ odbył się o obrazę nauczyciela Dahlkego z Biały. „Gazeta Grudziądzka“ zarzuciła mu, że przy spisie ludności nie wypełnił należycie swej powinności, gdyż nie zapisywał narodowości i wyznania. Mimo, że udowodniono świadkami prawdziwość tego twierdzenia i mimo, że prokurator wniósł o uwolnienie redaktora, izba karna grudziądzka skazała go na 20 marek kary i koszta procesu.

Kronika warszawska. W ostatnim numerze „Prowitielstwiennego Wiestnika“ ogłoszono rozporządzenie głównego zarządu prasy, że na podstawie art. 121 ustawy prasowej wygasły ostatecznie koncesye na następujące pisma w Warszawie: w języku rosyjskim „Priwislinskij Wiestnik“, na który koncesyę otrzymał p. Diedow, w języku polskim i rosyjskim „Kuryerek powszechny informacyjno-adresowy“, którego wydawcą był p. Ratyński, w języku polskim „Kuryer Rolniczy“ — wydawca p. Trylcki, „Światło“ — wydawczyni p. Jadwiga Golcz, „Tygodnik Szachowy“ — wydawca p. Wiktor Dzierzbibki i wreszcie „Przegląd Polski“ rozwoju przemysłu fabrycznego, handlu, oraz rolnictwa, na który koncesyę udzielono p. Władysławowi Sniarskiemu.

Warszawski zarząd teatrów przedłożył jenerał-gubernatorowi memoryał, dowodzący konieczności budowy nowego gmachu teatralnego dla pomieszczenia opery. W memoryale tym powiedziano, że Teatr Wielki w Warszawie mieści 1165 osób i przy zupełnie wyprzedanej sali przynosi dochodu 1.951 rubli 50 kop., t. j. przypada na jednego widza rubel 1 kop. $67^{1}/_{2}$, co dla publiczności warszawskiej uważane jest za cenę wygórowaną, a dlatego większość jej odmawia sobie uczęszczania na przedstawienia operowe. Z drugiej znów strony podczas występów gościnnych znanych artystów, z powodu zbyt ograniczonego miejsca w Teatrze Wielkim, tylko bardzo mała część publiczności może dostać się na przedstawienie, pozostała zaś zadawalać się musi uczęszczaniem na widowiska lżejsze w teatrach Rozmaitości, Nowości i prywatnych. Takie anormalne położenie Teatru Wielkiego dawno już zostało uznane przez dyrekcyę teatrów, ale nie mogła ona przedsiębrać budowy nowego teatru dla opery przynajmniej na 2.500 osób — wobec braku funduszów i odpowiedniego miejsca.

Obecnie nadarzyła się sposobność taniego nabycia placu albo na terytoryum brülowskiego pałacu od ordynata hr. M. Zamoyskiego, albo placów poszpitalnych od ks. Wł. Lubomirskiego na Placu Wolskim. Memoryał oświadcza się za kupnem tego drugiego placu za cenę 350.000 rubli. W razie przyjścia do skutku projektu, memoryał proponuje przeniesienie przedstawień komedyi i dramatu z teatru Rozmaitości do Teatru Wielkiego. Projekt przedstawia dla zarządu teatrów wielkie korzyści finansowe, gdyż w takim razie dochód zarówno z przedstawień operowych jak dramatycznych, znacznieby się podniósł.

Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel powrócił wczoraj do Warszawy, powitany przez duchowieństwo na dworcu kolejowym.

Otwarcie panoramy. Wczoraj nastąpiło w Warszawie otwarcie panoramy: „Bitwa pod Piramidami“ Kossaka. Na tle egipskiego krajobrazu, z dalekim widokiem na Kair i Nil, u stóp niemych piramid, wśród falistej okolicy piasczystej, żarem południowego słońca oświetlonej, rozgrywa się przed okiem widza pamiętna bitwa. Oto właśnie jazda mameluków w gwałtownym ataku uderza na głąb czworoboków rzędowych armii francuskiej, dowodzonych przez generała Bonapartego, ledwie dostrzegalnego na lewem skrzydle. Doskonały układ taktyczny wojsk pozwala odgadnąć opłakany los ataku, wymierzonego w czworobok najgłębszy; dwa boczne zdecydują zwycięstwo Bonapartego pod piramidami, „z których szczytów 40 wieków patrzy na walczących“ ze spokojem sfinksa.

Pole bitwy, jakoteż krajobraz wiernie jest odtworzony podług studyów Wojciecha Kossaka i Michała Wywiórskiego, czynionych na miejscu w Egipcie w roku zeszłym.

Kompozycya obrazu figuralnego — to dzieło Kossaka, krajobraz, pomysłu Wywiórskiego — malowali wraz z nim artyści-malarze Józef Ryszkiewicz i Władysław Jasieński. W obu działach pracował Kazimierz Pułaski.

Obraz ma 15 metrów wysokości, 125 metrów długości, cała powierzchnia — 1.875 metrów kwadratowych. — Obraz namalowano w czasie dość krótkim, bo od dnia 22 listopada r. z. do połowy marca r. b.

Radca stanu Gedechen. W Nrze 225 „Nowej Reformy“ z dnia 3 października z. r. w liście z Warszawy przedstawiony został w najgorszych barwach rzeczywisty radca stanu Gedechen, członek komisyi emerytalnej, urzędujący od lat kilku w Warszawie.

Otóż przez osobę najzupełniej wiarogodną, w Warszawie zamieszkałą, jesteśmy proszeni o kategoryczne zaprzeczenie zarzutom, p. Gedechenowi uczynionym.

Prawdą jest, że p. Gedechen był jednocześnie w Rzymie, kiedy tam bawili pielgrzymi polscy, prawdą jest, iż bywał na zebraniach towarzysko-klubowych w Warszawie; ale podsuwane mu cele, dla których tam się znajdował, są najzupełniej mylne.

Wreszcie proszący o zamieszczenie niniejszego sprostowania zapewnia, iż p. Gedechen nigdy ze sprawami unickiemi nie miał nic do czynienia, gdyż jest urzędnikiem ministerstwa skarbu, nie zaś ministerstwa spraw wewnętrznych, że wreszcie z pochodzenia Inflandczyk, źle mówiący po polsku, a przytem finansowo niezależny, i znaczną pobierający pensyę rządową, niecnemi czynami, jakie mu korespondent imputował, zajmowaćby się nie mógł, ani też zajmować się niemi nie miał potrzeby.

Skarby Patti. Zamek Craig-y-nos, który głośna „diva“ posiada w Szkocyi, a który chce obecnie sprzedać, otrzymał nazwę swoją od wielkiego kulistego pagórka, znajdującego się w pobliżu. Dwaj szyldwachy strzegą nieustannie zamku i posiadłości, a wszystkie okna imponującego gmachu są zaopatrzone w pomysłowy system dzwonków alarmowych. Te środki ostrożności są istotnie konieczne, gdyż zamek ten jest prawdziwym skarbcem — pełno w nim kosztownych podarunków od osób ukoronowanych i innych wielbicieli talentu nieporównanej śpiewaczki. Liczne dary przechowuje Patti w swo-

im buduarze, a między niemi naszyjnik brylantowy, dar zmarłej królowej Wiktoryi, oraz w brylanty oprawną miniaturę monarchini. Miejsce honorowe zajmuje też oprawny w brylanty i perły wizerunek królowej portugalskiej. W małym gabinecie znów znajdują się drogiemi kamieniami wysadzane kolczyki Maria, które znakomity tenor miał w uszach, gdy po raz ostatni śpiewał razem z Patti. Nadto kilka wieńców szczerozłotych, z których jeden zwłaszcza drogi sercu divy; na każdym jego listku wyrytym jest tytuł jednej z oper, nazwisko jej kompozytora i imię bohaterki, którą Patti śpiewała. — Patti posiada nietylko największy fortepian na świecie, ale i najdroższy orkiestryon. Równa on się grze 60 muzyków, repertuar jego obejmuje przeszło 80 wyjątków z oper i pieśni, a kosztował około 60.000 franków. — Szczególnie drogim dla Patti skarbem jest stara ...lalka, imieniem Henryka, którą artystka, jak opowiada z dumą, otrzymała, mając lat 7, za „piękny śpiew“.

500 rocznicę istnienia obchodzi w tych dniach w Norymberdze słynna piwiarnia „Bratwurstgloecklein“, w której przesiadywali Albrecht Dürer, Hans Sachs, Piotr Vischer itd. Do dnia dzisiejszego zwiedzają piwiarnię wszyscy turyści, przybywający do Norymbergii, nie ominęła jej nawet Carmen Sylva, królowa rumuńska, której autograf, oprawiony w ramki, zdobi ścianę ciasnej, niskiej, wąskiej, jak korytarz, zawsze pełnej ludzi, piwiarni.

Odpowiedzi Redakcyi. L. Korwin K. Z zasady nie odpowiadamy na listy anonimowe, tem bardziej, że nie rozumiemy, jaki powód może być do ukrywania swego nazwiska w tak obojętnej rzeczy. Jest to dowód, jak głęboko w naszem społeczeństwie zakorzeniona jest plaga anonimów i jak bardzo z nią walczyć należy.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego złożył M. Z. z Andrychowa 3 K.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 K 58 h i tyleż na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Kutrzeby złożyli pp. F. A. Grigarowie 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Z kalendarza. We czwartek 4 kwietnia: Wieczerza Pańska, Izydora b. w.; w piątek 5 kwietnia: Wincentego Fereryusza; w sobotę 6 kwietnia: Celestyna p.

Wschód słońca dnia 4 kwietnia o godzinie 5 min. 11, zachód o godzinie 6 minut 15; długość dnia godzin 13 minut 4.

Z krakowskiego obserwatorym. Dnia 2 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 4·0 C. do + 14·1 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 752·5, termometru + 1·2 C.

Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Karol Skarzyński**, prof. krakowskiego konserwatoryum, znany wiolonczelista, wystąpił w ubiegłym tygodniu dwukrotnie z koncertem w Poznaniu. Współkoncertantem p. Skarzyńskiego był pianista Eichstedt z Lipska.

Obydwa koncerta odbyły się w przepełnionej sali bazarowej, a jednozgodne głosy prasy polskiej i niemieckiej bardzo zaszczytnie i pochlebnie oceniły grę naszego artysty. Sprawozdawcy muzyczni „Posener Ztg.“ i „Pos. Neuste Nachr.“ wyrażają się z takiem uznaniem, jakiego istotnie trudno się było spodziewać polskiemu koncertantowi u prasy niemieckiej.

Na jesień agencya koncertowa poznańska pp. Boote & Bock zaproponowała prof. Skarzyńskiemu nową seryę koncertów.

Dział ekonomiczny.

Zniwa w Austryi w roku 1900 nie odznaczyły się szczególnym urodzajem. W Przedlitawii było 10,636.872 hektarów pod uprawą: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurudzy. Z 1,067.035 hektarów zasianych pszenicą, uzyskano 11,147.136 quintalów (1 q. = 100 kg.); żyta zebrano z 1,705.132 hektarów 13,936.284 q., jęczmienia 13,390.194 q. z gleby o powierzchni 1,235.016 hektarów; owsa 17,153.899 q. z powierzchni 1,902.996 hektarów; wreszcie kukurudzy otrzymano 3,923.501 q. z 335.601 hektarów.

W porównaniu z przeciętnemi plonami w latach poprzednich, a to od 1890 do 1899 roku przypadało na 1 hektar:

	w r. 1900	w l. 1890—1899
pszenicy . .	10·4 q.	10·9 q.
żyta	8·2 „	10·1 „
jęczmienia . .	10·8 „	11·3 „
owsa	9·0 „	9·1 „
kukurudzy . .	11·7 „	12·4 „

Obfitość plonów, jak z powyższego zestawienia widzimy, rażąco zmalała; najbardziej zaś ten brak urodzaju dotknął żyto. Galicya, nawiedzana przez klęski wszelakiego rodzaju, również i pod względem szczupłości plonów, nie była wyjątkiem. Zaznaczyć jednak trzeba różnicę, jaka się w Galicyi objawia zarówno klimatycznie, jak i co do gatunku gleby, a która sprawia, że stosunki wydajności zbóż inne są w Galicyi zachodniej, n. p. w obrębie Towarzystwa gospodarczego w Krakowie, aniżeli we wschodniej w obrębie gospodarczego we Lwowie.

W Galicyi zachodniej wynik żniw był następujący:

Zasiano 124.750 hektarów pszenicą, 175.259 hektarów żytem, 129.391 hektarów jęczmieniem, 296.886 owsem. Z zasiewów tych otrzymano 879.237 q. pszenicy, 1,110.102 q. żyta, jęczmienia 1,019.747 q. i 2,344.664 q. owsa. Przeciętna wydatność w porównaniu z wydatnością lat poprzednich, tudzież z wydatnością Galicyi wschodniej przedstawia się następująco:

na 1 ha w r.	W Galicyi zach. 1900	W Galicyi zach. 1890/1899	w Galicyi wsch. 1900	w Galicyi wsch. 1890-99
pszenicy	7 q.	8·5 q.	9·3 q.	8·8 q.
żyta	6·3 „	7·4 „	6·2 „	7·7 „
jęczmienia	7·9 „	9·3 „	5·6 „	7·8 „
owsa	7·9 „	8·6 „	4 „	6·2 „
kukurydzy	— „	— „	7·1 „	10·7 „

Na podstawie powyższych cyfr z ubolewaniem stwierdzić należy znaczne zubożenie wydajności najważniejszych płodów zbożowych w Galicyi. Jedynie pszenica w Galicyi wschodniej wykazała plon wydatniejszy. Natomiast co się tyczy żyta i owsa zmniejszyły się plony w Galicyi wschodniej jeszcze w znacznie większym stopniu, aniżeli w Galicyi zachodniej; a nadto podupadł tamże gatunek zboża, w Galicyi zachodniej wcale nie uprawiany, a mianowicie kukurydza. Przy porównaniu przeciętnej plenności zbóż galicyjskich z ogólną wydajnością zboża w krajach austryackich, musi również uderzać każdego znacznie mniejsza wydatność zbóż galicyjskich. Przypisać to można jedynie tej okoliczności, że rolnictwo, ta jedyna podpora i jedno z najgłówniejszych źródeł utrzymania ludności galicyjskiej, nie odpowiada ani obecnym postępom gospodarki rolniczej, ani wzmagającym się z każdym dniem potrzebom wzrastającej ludności.

Chów koni w Galicyi. Na podstawie urzędowych źródeł zestawił p. Jan Błoch, koncepista weterynaryi w namiestnictwie, daty, odnoszące się do chowu koni w Galicyi — ogłosił zaś je „Przegląd Weterynarski“ w zeszycie kwietniowym. Otóż w Galicyi wykazano w r. 1898 ogółem 754.060 koni. W porównaniu z r. 1891 okazuje się, że liczba koni w roku 1898 jest mniejszą o 11.506 sztuk, czyli o 15%, w porównaniu zaś z r. 1897 liczba koni w roku sprawozdawczym zmniejszyła się o 4.132 sztuk, czyli o 5%. Przyczyną ubytku koni w roku sprawozdawczym w porównaniu z liczbą tych zwierząt w latach poprzednich była niewątpliwie i ta okoliczność, że w latach 1897 i 1898 wzięto znaczniejszą liczbę koni krajowych do armii, a nadto znaczną ilość tych zwierząt zakupiono w Galicyi dla zagranicy, szczególniej zaś dla Węgier i Niemiec. Najwięcej ubyło koni w powiatach górskich, a mianowicie w nowosądeckim, jasielskim i liskim, gdy przyrost koni wykazano w powiatach: krakowskim, rzeszowskim, lwowskim i stanisławowskim. Zauważyć należy także, że liczba źrebiąt była w r 1898 mniejszą o 2.908 sztuk, niż w latach poprzednich, coby przemawiało na niekorzyść krajowej hodowli koni. Na zmniejszenie się liczby koni wpłynęły także inne przyczyny, jak wywóz koni po za granice kraju, upadek większych gospodarstw rolnych, a niemniej znaczne rozszerzenie się w kraju chorób stadnych, między któremi jedną z najniebezpieczniejszych dla koni była zaraza piersiowa, a następnie nosacizna. — Działalność obu Towarzystw rolniczych (w Krakowie i we Lwowie) była nader wybitną na polu podniesienia hodowli koni w kraju, tak przez pielęgnowanie już istniejących, jakoteż przez zakładanie nowych stadnin koni ras ulepszonych, a wreszcie przez dążność podniesienia chowu koni włościańskich.

Największe targi i jarmarki na konie w roku 1898 odbywały się: w Bochni ze spędem 10.094 koni, Brzozowie 6.273, Buczaczu 8.834, Chorostkowie 7.272, Czarnym Dunajcu 9.456, Horodence 10.408, Lisku 11.807, Lutowiskach 9.845, Monasterzyskach 7.120, Nowym Targu 8.983, Osieku 8.037, Podhajcach 12.325, Probużnej 6.657, Starym Sączu 17.954, w mieście Krakowie 10.834 i we Lwowie 12.512 koni.

Przemysł wódczany, jako związany ściśle z rolnictwem, jest jedynym, w którym Galicya góruje nad innemi krajami koronnemi Austryi. Przewaga ta bije w oczy, gdy się zestawi ilość gorzelń, które w kampanii 1897/8 w poszczególnych krajach austryackich podlegały opłacie konsumcyjnej. Było ich w Galicyi 617, w Czechach 226, w Morawach 114, na Śląsku 89, we wszystkich innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa razem 57.

Natomiast w innych krajach koronnych jest więcej gorzelń, podlegających opłacie produkcyjnej, a wyrabiających wódkę po większej części nie z ziemniaków, lecz z innych artykułów roślinnych, bądź to mącznych, bądź owocowych. W Galicyi jest ich tylko 4. Podczas kiedy z tej drugiej kategoryi gorzelń wyprodukowano w kampanii gorzelnianej od 1 września 1897 do końca sierpnia 1898 ogółem 10.263 hl. 45 l., wynosiła ilość alkoholu wyrobionego w gorzelniach podlegających opłacie konsumcyjnej razem 1,363.062 hl. 36 l., z czego na samą Galicyę przypadało 492.366 hl. 41 l., zaś na Czechy 439.294 hl. 68 l., na Morawy 157.265 hl. 15 l., na Austryę Niższą 121.650 hl. 94 l., na Śląsk 90.970 hl. 96 l., na resztę zaś krajów razem 61.514 hl. 22 l.

Jak się z powyższego zestawienia okazuje, dzierży Galicya co do bezwzględnej wysokości produkcyi alkoholu wprawdzie pierwszeństwo wobec innych krajów, jeśli się jednak weźmie pod rozwagę rozległość Galicyi i ludność znacznie przewyższającą ludność Czech, przyjdziemy do przekonania, że w produkcyi na większą skalę ustępuje Galicya na plan dalszy w stosunku do Czech.

„Przewodnik Kółek rolniczych“ w numerze 7 z dnia 1 kwietnia b. r. zawiera następujące artykuły:

1) W sprawie ubezpieczeń życiowych, 2) Objaśnienia o ekwiwalencie, 3) Ziemniaki, 4) Starania posiewne, 5) Zakładanie sztucznych łąk i pastwisk, 6) Uwagi o zakładaniu pasiek, 7) W sprawie projektowanych przymusowych targów na nierogaciznę w Krakowie i Biały, 8) Sprawozdanie z czynności oddziału rolniczego Towarzystwa za pierwszy kwartał 1901 r., 9) Sprawozdanie Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, 10) Kronika, 11) Informacye handlowe.

Ze sprawozdania oddziału rolniczego wyjmujemy następujące daty, świadczące o silnym ruchu wśród Kółek na polu rolniczem: Zarząd główny Towarzystwa zakupił dla Kółek rolniczych: 12.100 kg. koniczyny czerwonej, 237 korcy lnu rygskiego i parnawskiego, 992 kg. buraków pastewnych, 2850 kg. innych pastewnych roślin i traw, 1650 kg. zbóż jarych. Razem na kwotę blisko 27.000 K. Urządzono w 32 powiatach 125 pól doświadczalnych z uprawą nowych odmian owsa i jęczmienia na 119 morgach, dostarczając zadarmo nasienia, a gdzie się potrzeba okazała, także nawozów sztucznych. Użyto na ten cel 12 odmian owsa w ogólnej ilości 6975 kg. i 8 odmian jęczmienia w ogólnej ilości 4750 kg. Nawozów rozesłano 4100 kg.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2 kwietnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·50 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Konferencya komitetu wykonawczego posłów do Rady państwa i Sejmu ze stronnictwa niemiecko-postępowego odbyła się wczoraj w Pradze; przewodniczył jej p. Siegmund. Przypuszczano, że na tej konferencyi nastąpi rozbicie się stronnictwa, mianowicie że posłowie wiedeńscy oraz bukowińscy i inni, którzy należą do postępowców, odłączą się, zaś niemiecko-czescy postępowcy przyłączą się bądź to do stronnictwa niemiecko-ludowego, bądź to do „Wszechniemców“. Na razie nie przyszło jednak do tego. Uchwalono rezolucyę, która wyraża zgodę na pozostanie posłów niemiecko-czeskich w związku stronnictwa niemiecko-postępowego, w oczekiwaniu, że stronnictwo to w kwestyach narodowych, a w szczególności w kwestyach politycznych i ekonomicznych, dotyczących żywotnych interesów Niemców w Czechach, z całym naciskiem działać będzie na ich korzyść. Dalej omawiano nową organizacyę stronnictwa, co do której to kwestyi pos. Urban przedłożył motywowany projekt. Dłuższa dyskusya wywiązała się następnie nad stosunkiem stronnictwa do dziennikarstwa.

— Podróży kanclerza Bülowa do Włoch, oraz spotkaniu się jego z premierem włoskim Zanardellim przypisują w Wiedniu doniosłe znaczenie polityczne, aczkolwiek miało ono rzekomo tylko wypadkiem nastąpić w Weronie. Donoszą stamtąd, że Zanardelli przybył tam wczoraj o godz. 3 po południu. O godz. 3/4 4 przybył kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Bülow i udał się do wagonu Zanardellego, gdzie obaj ministrowie odbyli krótką konferencyę. O godz. 5 odjechał Zanardelli do Modeny, a hr. Bülow do Wenecyi.

Z Bozen zaś donoszą, że hr. Bülow odbył tam dłuższą naradę w drodze do Włoch z hr. Eulenburgiem, niemieckim ambasadorem przy dworze wiedeńskim. Znaczenie podróży hr. Bülowa podnosi i ta okoliczność, że do Wenecyi przybyć ma także prezydent gabinetu francuskiego, Waldeck Rousseau, dla poratowania zdrowia, jak twierdzą urzędowe źródła francuskie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 3 kwietnia. W sprawie defraudanta Nowickiego starostwo frydlandzkie (na pograniczu Czech i Niemiec), dokąd go władze niemieckie dostawiły, odniosły się do sądu karnego we Lwowie z żądaniem przysłania 50 złr. na dalszy transport aresztanta, gdyż władze tamtejsze funduszów na cel ów nie posiadają.

Samobójstwo górnika.

Krzeszowice, 3 kwietnia. Górnik Jan Kajdan odebrał sobie życie w ten sposób, że położył nabój dynamitowy na piersiach i podpalił go. — Koledzy samobójcy, którzy zbiegli się na huk strzału, zastali już jego ciało poszarpane w kawałki.

Wiedeń, 3 kwietnia. Wczoraj zebrała się w ministeryum oświaty ankieta, celem omówienia niektórych projektów reformy w dziedzinie fachowego wykształcenia w chemiczno-technicznych oddziałach państwowych szkół przemysłowych. Minister oświaty Hartel powitał zebranych i oświadczył, że stosownie do wyrażonych życzeń zamierza od przyszłego roku szkolnego zniżyć obowiązek nauczania dla nauki w laboratoryum chemicznem z 40 na 25 godzin tygodniowo.

Ankieta roztrząsała naprzód sprawę traktowania podstawowych zasad w nauce chemii. Wszyscy uczestnicy oświadczyli się za większą jednolitością programu nauczania, bez ograniczenia jednak swobody nauczycieli. Co się tyczy fachowych nauk technologicznych, wyrazili wszyscy mowcy zdanie, iż pod tym względem życzyć sobie należy jak największej specyalizacyi.

Wiedeń, 3 kwietnia. Wedle dotychczasowych dyspozycyj delegacye wspólne zwołane zostaną 16 maja. Kredyty na nowe armaty nie będą wstawione do tegorocznego budżetu wspólnego, gdyż rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w jesieni.

Berlin, 3 kwietnia. Cesarz Wilhelm udaje się teraz na przejażdżki zawsze tylko w otoczeniu adjutantów i licznych żandarmów przybocznych. Dostęp publiczności na aleę „unter den Linden“ ogromnie utrudniono. Strzeże tam nadto bezpieczeństwa cesarza wielu agentów policyjnych, przebranych po cywilnemu.

Paryż, 3 kwietnia. Waldeck-Rousseau poddał się wczoraj przed południem operacyi, i jak słychać, we czwartek będzie mógł znów objąć urzędowanie.

Marsylia, 3 kwietnia. Powrócił już tu zupełny spokój. Wczoraj pracowało w porcie 3.600 robotników.

Hamburg, 3 kwietnia. Wczoraj w teatrze podczas przedstawienia opery „Rienzi“ zapadła się maszynerya pod siedzącym na koniu śpiewakiem Birkenkornem, który wskutek tego ciężko się potłukł.

Londyn, 3 kwietnia. Izba gmin parlamentu angielskiego odroczyła się do 18 b. m.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Wiedeń, 3 kwietnia. Dziś przejechała przez Wiedeń druga już partya dziennikarzy galicyjskich, podążających na zjazd do Dubrownika. Z „N. Reformy“ udali się tam pp. Karcz i prof. Zawiliński.

Równocześnie w przejeździe do Rzymu bawili tu pp.: Czapelscy, dr Doboszyński, Kotarbińska i inni. Z tych zapewne niektórzy wezmą też udział w zjeździe.

Jak dotychczas, pogoda sprzyja prześliczna. We Wiedniu już nie ciepło, ale formalny upał.

Spotkanie się ministrów.

Berlin, 3 kwietnia. Omawiając spotkanie się hr. Bülowa z Zanardellim, twierdzi „Vossische Ztg.“, że celem tego spotkania się nie mogło być co innego, jak dowiedzenie się o tem, czy premier włoski zamierza wycofać swą ojczyznę ze związku trójprzymierza. Tenże dziennik wyraża przekonanie, iż nie sposób wyobrazić sobie, aby Włochy wystąpiły z trójprzymierza, któremu „właściwie“ zawdzięczają, że zaliczono je do rzędu mocarstw“. Włochy mogą lub nie, odnowić swe układy handlowe z Niemcami, przez to jednak istnienie Rzeszy niemieckiej nie będzie zagrożone.

Wenecya, 3 kwietnia. Jak się zdaje, spotkanie kanclerza niemieckiego Bülowa z prezydentem włoskich ministrów Zanardellim w Weronie, zostało z góry ułożone.

Groźne niebezpieczeństwo.

Paryż, 3 kwietnia. Donoszą tu z Pekinu, że rząd japoński oświadczył stanowczo Chinom: Układ z Rosyą o Mandżuryę nie może być podpisany. Japonia podzieli wszystkie konsekwencye odmowy ze stosunku podpisania traktatu, nawet, gdyby miało przyjść z tego powodu do wojny z Rosyą.

Petersburg, 3 kwietnia. Tutejszy poseł chiński doznał lekkiego napadu apoplektycznego, wywołanego prawdopodobnie wiadomością, że majątek jego złożony w jednym z banków chińskich w Pekinie został zrabowany.

Minister skarbu Witte wyjeżdża do Mandżuryi i do całej Syberyi w celach odbycia inspekcyi.

Londyn, 3 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Tokio, że Japonia wystosowała zapytanie do Petersburga. Dowiadując się, czy Rosya obstaje przy ratyfikowaniu układu z Chinami o Mandżuryę. Nato nadeszła od rządu rosyjskiego odpowiedź tej treści, że w rzekomym układzie nie nie mieści się nic, coby mogło szkodzić interesowi Japonii. W Tokio jednak ta odpowiedź nikogo nie zadowoliła i oświadczono stamtąd że Japonia wystąpi ze swemi energicznemi przedstawieniami co do układu o Mandżuryę.

Pekin, 3 kwietnia. W pewnych tutejszych sferach chińskich spodziewają się, że traktat o Mandżuryę z Rosyą będzie w ciągu pięciu dni ratyfikowany.

Loubet w Tulonie.

Paryż, 3 kwietnia. Prezydent republiki Loubet pojedzie do Tulonu tylko w towarzystwie ministra rolnictwa, Dupuy'ego, i ministra robót publicznych, Baudin'a, gdyż prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau zanadto jest cierpiącym, ażeby mógł brać udział w podróży. Waldeck zachorował skutkiem przeciążenia pracą podczas rozpraw Izby deputowanych nad ustawą o kongregacyach, w dodatku zaś utworzył mu się na karku bolesny absces.

Paryż, 3 kwietnia. Prezydent Loubet udaje się w niedzielę wielkanocną wieczorem ku Tulonowi.

Tulon, 3 kwietnia. Admirał rosyjski Birilew na czele eskadry, złożonej z czterech statków, przyjedzie do Tulonu na pancerniku „Impierator Aleksander“ na przyjęcie, zgotowane prezydentowi Loubetowi. Poczem dopiero zjawi się w tejsamej przystani ze wszystkiemi statkami rosyjskiemi eskadry Morza Śródziemnego 11 b. m., wówczas, gdy prezydent Loubet już odjedzie z Tulonu i gdy eskadra włoska prawdopodobnie tę przystań opuści.

Rząd rosyjski zamierza w tym wypadku nie życzyć sobie, aby jego flota brała udział manifestacyjny razem z flotą francuską w przyjęciu szefa republiki francuskiej.

Tulon, 3-go kwietnia. Przybył tu komendant eskadry rosyjskiej morza Śródziemnego admirał Birilew. Ogółem przybyło do Tulonu 7 rosyjskich okrętów wojennych, aby wziąć udział w uroczystościach z okazyi przybycia prezydenta Loubeta.

Potępienie nadużyć wyborczych.

Londyn, 3 kwietnia. Naczelnik „Charterd Compagnie“, która tak wielką rolę odegrała w sprawach południowo-afrykańskich, Haclis, wybrany przy uzupełniających wyborach do parlamentu, został przez rząd pozbawiony mandatu, udowodniono mu bowiem, że wyrobił posadę i dał pieniądze jednemu z wyborców.

Aguinaldo.

Waszyngton, 3 kwietnia. Mimo złożenia przysięgi na wierność Stanom Zjednoczonym, Aguinaldo pozostanie w więzieniu, które tylko, o ile możności, zostanie złagodzone.

Waszyngton, 3 kwietnia. Obiega tu pogłoska, że Aguinaldo złożył przysięgę na wierność Ameryce.

Paryż, 3 kwietnia. Bawiący tu delegat rządu filipińskiego oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, iż wzięcie do niewoli Aguinalda nie może złamać oporu Filipińczyków, którzy jeszcze lat kilkanaście mogą stawić czoło Amerykanom. Posiadają bowiem dosyć broni, amunicyi, środków żywności i pieniędzy.

Z Waszyngtonu donoszą, że Aguinaldo pozostanie tymczasowo w więzieniu w Manilli.

Wojna w Afryce połudn.

Londyn, 3 kwietnia. W kolonii Przylądkowej pozostały jeszcze tylko drobne, rozproszone oddziały Boërów.

Lizbona, 3 kwietnia. Przybył tu okręt z 370 zbiegami boërskimi.

Londyn, 3 kwietnia. Wskutek wzmocnienia linii Boërów nad Vaalem, komunikacya kolejowa z północą jest przerwana.

Kapsztadt, 3 marca. Po ustaniu ulewnych deszczów wojsko angielskie rozpoczęło na nowo operacye we wschodnim Transwaalu. Boërski gen. Prinsloo i komendant Engelrecht zostali wzięci do niewoli.

Trzęsienia ziemi.

Budapeszt, 3 kwietnia. W miejscowościach Zemlin, Obecse, Modus i Ujvidek dało się wczoraj o godzinie 6 wieczorem uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy; tak samo w Aradzie, Temeszwarze, Szoereghu, gdzie się zawalił jeden dom i w Lugos.

Z Konstantynopola donoszą o wielkiej panice, jaka powstała w pałacu sułtańskim, gdy podczas święta Beyramu nagle nastąpiło trzęsienie ziemi. W wspaniałej sali audyencyonalnej było właśnie obecnych przeszło 3000 osób. Nagle dał się słyszeć trzask, olbrzymie słupy zachwiały się, ze stropu oderwał się kawał muru i spadł z hukiem na posadzkę.

Wszyscy byli w pierwszej chwili tego przekonania, że to zamach. Oficerowie z dobytemi szablami rzucili się ku oknom, powybijali szyby i wyskoczyli do ogrodu. Na galeryi wiele pań, między niemi żona ambasadora włoskiego, zemdlało. Uspokojono się jednak dość rychło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Nowakowi, Wielebnemu P. T. Duchowieństwu i wszystkim, którzy współczuli z nami w stracie i cierpieniu z powodu śmierci naszego męża i ojca ś. p. **Jana Kutrzeby** i nieśli nam słowa otuchy, składamy serdeczne podziękowanie.

Wdowa i dzieci.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	117	55
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	723	—
Londyn	240	15
Marki	117	60
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	566	—
„ Bankverein	507	—
„ Laenderbanku	434	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . .	548	—
„ „ Południowej	104	50
„ „ Elbethal	507	—
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	697	—
„ „ Alpine	482	50
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 3 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	227	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Zyto (na wiosnę)	7	99
Kukurudza	5	55
Owies (na wiosnę)	6	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony — płacą		Korony — żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	05	19	15
II. Listy zastaw[illegible]				
5% Listy zastaw. prem. Banku [illegible]	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75

L. W. kr. 20229/01. 953 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadane zostaną 5 miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich oraz niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 24 marca 1901 r.
Grott.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Jarosławiu rozpisał konkurs na posadę **lekarza okręgowego w Moszczanach,** z poborami 1600 koron rocznie — termin do wnoszenia podań **20 kwietnia 1901 r.**

Wyjaśnień udziela Wydział powiatowy w Jarosławiu. 933 3 3

Z Wydziału powiatowego.
Sekretarz. *Zast. Prezesa.*

Wydział krajowy
L. 20441. 952 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadanych będzie dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya."

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901 r.

We Lwowie, 24 marca 1901 r.
Grott.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).
Rządca drukarni L. K. Górski.